



tekst

KS. ROBERT JASIAK

redaktor wydania

Boże Narodzenie tuż-tuż. Ale zanim przyjdzie, spece od marketingu grają na naszych uczuciach: ubrali choinki, nadają kolędy. Wesołych świąt? Nie! Raczej chodzi o wesołe kupowanie, o radosne stawianie przy kasie z kosztem pełnym zakupów. W supermarkecie nawet jakby się nie chciało, automatycznie zaczyna się myśleć o prezentach pod choinkę i po prostu chce się coś dla bliskich kupić, przyznaje lubelski student. O tym, jak komercja sprytnie wykorzystuje Boże Narodzenie, piszemy na ss. IV-V.

Akcja „Polacy Rodakom” w Lublinie

17 ton świąt

Każda waży od 12 do 15 kilogramów. Są w niej książki, zabawki, żywność i list z życzeniami. **Ponad 1100 takich paczek dostaną polskie dzieci z Białorusi, Ukrainy i Litwy.**

Zbieranie darów trwało prawie dwa miesiące. – Po raz pierwszy otrzymywaliśmy je z całej Polski. Przychodziły m.in. z Sosnowca, Zielonej Góry, Gdańska, Łodzi, Krakowa czy Poznania – mówi lubelski senator Stanisław Gogacz, koordynator przedsięwzięcia „Polacy Rodakom”. – Chciałbym, żeby w Lublinie powstało centrum przekazywania paczek na Wschód. Taki cel postawiłem sobie podczas organizowania tej akcji po raz pierwszy i jest on bliski realizacji – dodaje.



JOANNA MAZUREK

Razem z darami w każdym pakunku pojadą świąteczne życzenia od senatora

Senator przekazał część darów 11 grudnia Andrzejowi Drozdowi, zastępcy konsula generalnego RP we Lwowie, podczas spotkania opłatkowego w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Lublinie. – Rozwożeniem paczek zajmą się konsulaty w Łucku i we Lwowie. Dary trafią do dzieci przez poszczególne parafie – tłumaczył A. Drozd, który sam za-

wiózł upominki maluchom z Gródka Jagiellońskiego.

W paczkach znalazły się książki z polską literaturą piękną i dziecięcą, niepsujące się jedzenie (także słodycze) oraz przytulanki. Zebrane razem ważą 17 ton. Dotrą także na Białoruś i – po raz pierwszy w jedenastoletniej historii akcji – na Litwę.

Joanna Mazurek

KUL docenił włoskiego kardynała



ROMAN CZYRKA

LUBLIN, 9 GRUDNIA 2010. Kard. Angelo Scola odbiera miniaturę pomnika Jana Pawła II i prymasa Stefana Wyszyńskiego, który znajduje się na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Najstarsza lubelska uczelnia nadała honorowy doktorat patriarsze Wenecji. Kard. Angelo Scola otrzymał go za to, że w tradycji Kościoła daje odpowiedzi na wyzwania teraźniejszości i w duchu dialogu pokazuje drogi wyjścia z niebezpieczeństw groźących współczesnemu światu. Wszystko to podkreślał abp Józef Zyciński, metropolita lubelski, który wygłosił laudację. Dziękując za wyróżnienie, kardynał zaznaczył, że w czasie komunizmu Katolicki Uniwersytet Lubelski stanowił przestrzeń wolności, a obecnie stawia czoło dzisiejszym problemom. Wygłosił też wykład „Bóg stał się bliski. Nauczanie Karola Wojtyły – Jana Pawła II i człowiek postmodernistyczny”. Uroczystość poprzedziła Msza św. w kościele akademickim, której przewodniczył sam uhonorowany. **jm**

Mali przyjaciele seminarium

SEMINARIUM. Jeszcze nie bardzo wiedzą, czym jest powołanie, ale potrafią się modlić i chcą to robić. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, odwiedziły lubelskie seminarium. Działające w szkole Koło Przyjaciół Metropolital-

nego Seminarium Duchownego w Lublinie pod okiem katechetów przygotowało dla kleryków kartki świąteczne. Uczniowie przekazali je rektorowi ks. Markowi Słomce wraz z życzeniami i zapewnieniem o modlitwie. Dzieci zobaczyły też z bliska, jak wygląda miejsce kształcenia przyszłych księży.



Dzieci z zainteresowaniem słuchały opowieści księdza rektora

Bajeczny prezent

LUBLIN. Tomograf komputerowy to sprzęt, który budzi niepokój dorosłych, a co dopiero dzieci. Można go jednak tak przystosować, żeby badanie było jak najmniej stresujące dla małego pacjenta. Urządzenie pozwalające na wczesną diagnozę chorób serca u dzieci przekazał 6 grudnia Dziecięcemu Szpitalowi Klinicz-

nemu w Lublinie Jurek Owsiak. Aparatura oklejona postaciami z bajek jest bardzo nowoczesna i wykonuje badanie wyjątkowo szybko. Pozwala zapomnieć małemu człowiekowi, że jest w szpitalu. Tomograf za 5 mln zł od Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zastąpi wysłużonego poprzednika.



Tomograf podarowała lubelskiemu szpitalowi fundacja Jurka Owsiaka

Angielski w cenie

LUBLIN-ERIE. Z początkiem grudnia gościł w Lublinie Eric Evans z Erie w Pensylwanii (USA), rekrutujący naszych licealistów na tamtejszą uczelnię w ramach umowy partnerskiej między miastami. Przyjeżdża on tu od 12 lat i oferuje absolwentom lubelskich szkół średnich dwa lub trzy stypendia w roku, które polegają na obniżeniu czesnego z 37 tys. dolarów do 8 tys. dolarów rocznie. Do tej pory około 40 lubelskich uczniów ukończyło (bądź jeszcze studiuje) Mercyhurst College. Są to absolwenci LO im. I.J. Paderewskiego i LO im. S. Staszica w Lublinie. Żeby stanąć w szranki starań o stypendium, trzeba bardzo dobrze znać język angielski.

JUSTYNA JAROSIŃSKA



Lubelscy uczniowie mają szansę kontynuować naukę w pensylwańskim college'u

Weź pan cegłę

LUBLIN. Po raz dziesiąty przyznano Kryształową Cegłę – nagrodę za najlepsze inwestycje budowlane po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej. Do tegorocznego konkursu, który rozstrzygnięto 9 grudnia, zgło-

szono 61 realizacji. Oceniane były w dziesięciu różnych kategoriach. Za najlepszą inwestycję został uznany blok przy ulicy Bańkowej 24 w Lublinie. A specjalnie wyróżnienie za wspieranie projektu otrzymał „Kurier Lubelski”.



Laureaci konkursu podczas odbierania nagród

URZĄD WOJEWÓDZKI

Jubileuszowe granie

LUBLIN. Już po raz 20. odbył się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki folkowe”. Impreza, która trwała od 9 do 12 grudnia, tradycyjnie miała miejsce w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”. Jak zwykle oprócz koncertów towarzyszyła jej bogata oferta zajęć artystycznych. Można było nauczyć się lepić garnki, piec korowaje (okrągłe ciasta drożdżowe), czy pocwiczyć śpiew pod okiem fachowców. Dla dzieci artyści z warszawskiego Domu Tańca przygotowali warsztaty taneczne.

Koncert główny, jak zawsze, należał do Orkiestry św. Mikołaja, która tuż przed festiwalem wydała swój 12. album.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Robert Jasiak – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek, Bartosz Rumiński

Perspektywy dla Lubelszczyzny

Nie żyjemy w Polsce „be”

Młody, energiczny, kompetentny – taki jawi się nowy marszałek województwa lubelskiego. O regionie bez kompleksów i jego dalszym rozwoju z **Krzysztofem Hetmanem** rozmawia ks. Robert Jasiak.



ARCHIWUM PRYWATNE

– Nie chcę się koncentrować tylko na administrowaniu regionem, ale przede wszystkim na skutecznym zarządzaniu – mówi K. Hetman

Ks. ROBERT JASIAK: Ostatnie trzy lata Pańskiego życia związane były z pracą w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Z jakimi doświadczeniami rozpoczyna Pan sprawowanie funkcji marszałka?

KRZYSZTOF HETMAN: – W ministerstwie miałem dość szerokie kompetencje, bo odpowiadałem za współpracę transgraniczną na wszystkich granicach Polski, a także sprawowałem szczególną opiekę nad województwami Polski wschodniej oraz koordynowałem wdrażanie Regionalnych Programów Operacyjnych w całym kraju. Miałem więc okazję być w wielu miejscach w Polsce, odbyć wiele spotkań z ciekawymi ludźmi i dało mi to możliwość spojrzenia na sprawy Lubelszczyzny z nowej perspektywy.

Czy wyjazd do Warszawy był dla Pana przełomowy?

– Wyjeżdżałem z Lublina, tak mi się wydaje, jako obywatel Polski B, jak to zwykle się mówi o nas. Dziś już się z tym nie zgadzam, bo wróciłem pozbawiony tych kompleksów i świadom naszej wartości – wartości województwa lubelskiego i Polski wschodniej. Nie „Polski B”, tylko inteligentnego makroregionu, który możemy tu zbudować i już budujemy. Tu jest taka sama Polska, jak gdzie indziej.

Ale sami mieszkańcy Lubelszczyzny mówią o niej jak o regionie drugiej kategorii...

– Nie możemy sobie tego powtarzać, bo w jaki sposób przyciągniemy inwestorów i ludzi, którzy chcieliby tutaj żyć, pracować, uczyć się? Oczywiście, wielu powie o słabej infrastrukturze, złym stanie dróg. To są fakty, ale my nie musimy się wcale wstydić, bo nie jesteśmy gorsi od innych. Poza tym moja córka, jak już miała pół roku, to wiedziała, że jak coś jest „be”, to nie należy tego dotykać. Na takim przesłaniu niczego nie zbudujemy. Negatywne myślenie zabija inicjatywę przede wszystkim w nas samych.

Jakie perspektywy rozwoju widzi Pan dla naszego regionu?

– Mówiąc o Lubelszczyźnie zwraca się uwagę na turystykę, dobrą zdrową żywność, produkty regionalne. To jest bardzo ważne i należy to kontynuować. Ale jednocześnie trzeba przenieść punkt ciężkości promocji województwa na promocję gospodarczą. Z jednej strony trzeba pokazać, że to jest dobre miejsce do inwestowania, a z drugiej strony należy promować

nasze rodzime przedsiębiorstwa w kraju i na świecie.

O jakich przedsiębiorstwach Pan myśli, bo nie jesteśmy przecież regionem uprzemysłowionym?

– Myślę o małych i średnich przedsiębiorstwach, m.in. z branży rolniczej i przetwórstwa spożywczego, których w naszym województwie prosperują tysiące. Mamy świetną żywność, ale musimy ją lepiej promować. Musimy wprowadzić program sprzedaży lokalnej, żeby rolnicy mogli sprzedawać w dużych ośrodkach miejskich ekologiczną żywność. Musimy też bardzo mocno postawić na małych i średnich przedsiębiorców działających w przemyśle, usługach itp. Oni są „solą” ziemi lubelskiej, tylko ktoś musi o nich usłyszeć. W ramach programu „Rozwój Polski wschodniej” odbywa się promocja gospodarcza Polski wschodniej. Jednym z elementów tego programu jest przedstawienie oferty lubelskich przedsiębiorców na branżowych targach i wystawach w różnych zakątkach świata: Singapurze, Chinach, Tajlandii, Niemczech. Okazuje się, że są już podpisywane pierwsze

umowy, że nasi przedsiębiorcy są konkurencyjni nawet w stosunku do światowych potentatów.

Mówi się, że rozwój Lubelszczyzny jest utrudniony ze względu na słabą komunikację z resztą kraju...

– Staram się obalić mit, że jak nie będzie dobrej drogi z Warszawy do Lublina i lotniska, to region lubelski będzie zmarginalizowany. Powstaje lotnisko w Świdniku i budowane są nowe drogi. Ale dostępność komunikacyjna to nie wszystko. Na przykład: Suwałki czy Tarnobrzeg – trudno tam dojechać, a lokalna gospodarka mimo to się świetnie rozwija. Na rozwój regionu trzeba patrzeć przede wszystkim poprzez budowę kapitału intelektualnego i społecznego. ■

Krzysztof Hetman, ur. 1974 r., absolwent politologii UMCS w Lublinie, od 18 grudnia 2007 r. do 1 grudnia 2010 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, od 12 czerwca 2010 r. prezes PSL na Lubelszczyźnie, marszałek województwa lubelskiego od 1 grudnia 2010 r.

■ R E K L A M A ■

Święta przed świętami

PRZYSPIESZONE BOŻE NARODZENIE.

Zamiast Adwentu – czas zakupów w świątecznej atmosferze.

**To oferują nam
spece
od marketingu.**

tekst

KS. ROBERT JASIAK

rjasiak@goscniedzielny.pl

Jak 82 lata przeżyłam, to czegoś takiego nie widziałam – mówi Czesława z Lublina. – Przyszedł do nas ten cały Zachód. Ludzi coraz mniej w kościołach, a w sklepach – tłumy. Jak byłam mała, to na 6.00 szło się na Roraty, i to 7 kilometrów w zaspach. Ludzie teraz żyją, jakby Pana Boga nie było. Dlaczego dzisiaj nie ma dzieci na Mszach roratnich? Bo rodzice wołają z nimi jeździć do marketów, a nie uczyc drogi do kościoła.

Tak łatwiej wydać pieniądze

Przedświąteczny Lublin zdaje się już wołać: „Wesołych Świąt!”. Wystarczy wyjść na ulice, a wszędzie zobaczymy okolicznościowe dekoracje, którym towarzyszy śpiew kolęd, pastorałek i świątecznych piosenek. Można wręcz odnieść wrażenie, że znajdujemy się w środku okresu Bożego Narodzenia. Jest miło, sympatycznie, odświeżająco. Czy to jednak nie sprawdza Adwentu jedynie do czasu intensywniejszych zakupów?

Chrześcijańska tradycja mówi nam, że Adwent to czas oczekiwania. Przede wszystkim czekamy na Boże Narodzenie, ale również mocniej uświadamiamy sobie, że chrześcijanin jest człowiekiem oczekującym powtórnego przyjścia Chrystusa u końcu czasów. Wyda-



Centra handlowe już teraz krzyczą z każdego rogu „Wesołych Świąt!”

wałoby się, że takie rozumienie Adwentu powinno zdominować nasze przygotowania do świąt. Przecież w kościołach odprawia się Roraty, zapala adwentowe świece, śpiewa

pieśni o mającym narodzić się Mesjaszu. No tak, ale to sfera ducha i liturgii. A co niesie życie? – Nawet fajnie tak się szykować do świąt i mieć już teraz świąteczny nastrój

– uważa Mirek, ochroniarz w supermarkecie. – Ludzie robią zakupy na święta, szukają prezentów, kupują dekoracje. To chyba nic złego, że daje im się taką bożonarodze-

etami

niową atmosferę. Skoro wszędzie tak jest, to dlaczego Lublin ma być inny? Poza tym łatwiej wydać pieniądze na prezenty, jak się usłyszy jakąś kolędę.

Strefa podwyższonej adrenaliny

Też, że święta stają się najlepszą okazją do zwiększenia dochodów z handlu, potwierdza Marzena, mama Łukasza i Patrycji, nauczycielka geografii. Jak twierdzi, nawet nie zwraca już uwagi na świąteczne melodie w supermarkecie. Nie ma do tego głowy, bo w ręku kartka z listą zakupów, tych pod choinkę także, a czasu niewiele. – Jak tu się wchodzi, to człowiek od razu inaczej się czuje. Mnie tutaj podskakuje adrenalina i wzmaga się przedświąteczna gorączka – twierdzi. Jednak, jej zdaniem, to „przyspieszanie świąt” nie jest dobre, bo zaciera się istota tego, czym mają one być. – W mojej rodzinie bardzo mocno pilnujemy tradycji. Choinkę mąż ubiera z synem i córką w Wigilię. Oboje wynieśliśmy to z domu i tego chcemy nauczyć dzieci. My, lublinianie, jesteśmy trochę tradycjonalistami. Dla nas święta to coś wyjątkowego. To musi być zupełnie inny czas w domu i inna atmosfera. Bardzo bym chciała, żeby moje dzieci też to rozumiały – dodaje.

– No pewnie, że miasto wygląda ładnie z tymi dekoracjami – mówi Janusz, ojciec Marka i Rafała, z zawodu elektryk. – Oczywiście, że lubię cały ten świąteczny wystrój Lublina: choinki, lampki, gwiazdy. Niechby to było jednak w samą Wigilię. No... dzień, dwa przed. A tu już w listopadzie, przed andrzejkami, robili Boże Narodzenie. To jakieś nieporozumienie.

O jeszcze innym aspekcie przyspieszania Bożego Narodzenia mówi Anna, która od 4 lat pracuje jako kasjerka w supermarkecie. Już przyzwyczała się do świątecznej atmosfery w tym okresie w pracy. Właściwie nie zwraca na nią uwagi. Bombki, choinki, piosenki i pastorałki spowszedniały jej. –

Gdyby ktoś, tak jak ja, posiedział tutaj kilka godzin i słyszał te same melodie, to też miałby dosyć. Proszę mi wierzyć, że w święta nawet nie chce mi się śpiewać ani słuchać kolęd.

Marek, student UMCS, z uśmiechem podchodzi do problemu: – Świąteczne dekoracje, kolędy w sklepie to świetny chwyt marketingowy. Wchodząc tutaj, nawet jakby się nie chciało, automatycznie zaczyna się myśleć o świętach, prezentach pod choinkę i po prostu chce się coś dla bliskich kupić – mówi. Jak sam twierdzi, z Kościołem związany jest raczej luźno, ale nie jest zwolennikiem emisji kolęd w supermarketach. – Ich miejsce jest raczej w kościele. Tutaj to wolałbym jakieś ich przeróbki, piosenki. Kolędy mi tu nie pasują.

Świąteczne rozdwojenie jaźni

Złudzenia, że przedświąteczna bożonarodzeniowa atmosfera jest czymś innym niż tylko chwyt reklamowym, nie pozostawiają nam nawet sami handlowcy. – Zmianę dekoracji planujemy zaraz po Nowym Roku – mówi Marcin, kierownik sprzedaży w jednym z lubelskich supermarketów. – Zacznie się nowa kampania handlowa. Znikną choinki i inne dekoracje, a my wrócimy do nadawania zwykłej muzyki.

A więc w kościołach śpiew kolęd, szopki, choinki, liturgiczne obchody Bożego Narodzenia. A codzienne życie? Idź swoim torem, bo na świętach zarobić już nie można. Póki trwa Adwent, są zły złota dla biznesu.

Pewnych trendów kulturowych nie da się już zahamować. Ale być może tradycja pozwoli nam się odnaleźć w tym szalonym, rozpędzonym świecie? Zostało tylko kilka dni do świąt. Może warto nie tylko pędzić na przedświąteczne zakupy, ale też tradycyjnie z lampionem pójść na Roraty, zabrać na nie dzieci. Niech posmakują oczekiwania na Boże Narodzenie. ■



Całe miasto wygląda jak choinka

Komercję można wykorzystać

KS. DR MAREK JEŻOWSKI, socjolog, KUL

Kultura masowa dość radykalnie wpływa na nasze podejście do świętowania. Zarówno w odniesieniu do Bożego Narodzenia, jak i Wielkanocy, zjawisko jawi się podobnie: na pierwszy plan wysuwa się komercja. Kilkutygodniowa świąteczna atmosfera w sklepach to nic innego, jak nachalny zabieg marketingowy, którego jedynym celem jest zwiększenie obrotów i zysku handlowców. Dla nas, chrześcijan, jest to kolejne wyzwanie – skoro mamy być świadkami Chrystusa, nie możemy ulegać żadnemu złu, żadnej najbardziej atrakcyjnej propagandzie konsumpcjonizmu, ale musimy stać się znakiem sprzeciwu wobec „tego świata”. Ten sprzeciw nie musi oznaczać bojkotu sklepów ze świątecznymi dekoracjami. W Wielkim Poście chrześcijanin ma obowiązek zwiększenia pomocy na rzecz ubogich, nie tylko poprzez jałmużnę w formie datków pieniężnych, ale również konkretne dobra, których w tym czasie, właśnie dzięki promocjom, może dla potrzebujących nabyć więcej niż zwykle. Podobnie w Adwencie można przygotować Szlachetną Paczkę, zaprosić do stołu wigilijnego kogoś w potrzebie, aby dodatkowy talerz nie stał się tylko pustą, zafałszowaną tradycją... Innymi słowy, zamiast ulegać nakręcającej spirali długów nieokiełznanej konsumpcji, można wykorzystać przejawy komercji do budowania społeczeństwa opartego na wartościach chrześcijańskich. Kościół przypomina o tym swym wiernym między innymi w roratnich kazaniach i w adwentowych rekolekcjach, no i zachęca do udziału w charytatywnych dziełach Caritas, jak chociażby w Wigilijnym Dziele Pomocy Dzieciom, które – jak wiemy – znalazło w naszym społeczeństwie powszechne zrozumienie.



Dla początkujących narciarzy idealne są tzw. wyciągi talerzykowe



Pierwsze kroki na stoku pomagają dzieciom stawiać fachowcy

Początek sezonu narciarskiego na Lubelszczyźnie

Stoki czekają

Ostatnie opady śniegu sprawiły, że zwolennikom białego szaleństwa mocniej zabiły serca. W pierwszym dniu po uruchomieniu stoku w Rąbłowie **zjechało się ich tam aż tyłu, że zepsuły się czytniki przy bramkach.**

Od kąd jeżdżenie na nartach stało się tańsze, a przez to bardziej dostępne dla zwykłego Kowalskiego, z roku na rok pojawia się coraz więcej miejsc, gdzie można poszusować na dwóch deskach bez konieczności wyprawy w wysokie góry. Na Lubelszczyźnie mamy aktualnie do wyboru kilkanaście stoków. Większość z nich jest sztucznie naśnieżana, ratrakowana (wyrównywana) i oświetlona. Wytrawni narciarze co prawda pewnie nie poszaleją na tych trasach, ale w ostateczności, jak się nie ma, co się lubi, to docenia się to, co jest. Szczególnie, że na narty możemy wybrać się każdego dnia po pracy czy w weekend, bez

potrzeby przemierzania setek kilometrów.

Trasy przyszłych mistrzów

Każdy z tych miniośrodków oferuje bazę gastronomiczną, wypożyczalnię sprzętu narciarskiego, a dla początkujących – szkółkę narciarską. W niektórych przypadkach dla doświadczonych snowboardzistów dostępne są również tzw. snowparki. W stolicy Lubelszczyzny, na Globusie, narciarze mają do dyspozycji dwie trasy zjazdowe o długości 350 i 100 metrów, a także, otwarty w tym sezonie, bezpłatny wyciąg dla dzieci. Tuż przy wyciągach znajduje się też odkryte lodowisko z wypożyczalnią łyżew i barek. Stopień nachylenia stoku to 12 proc., ale jako rozgrzewka przed feryjnym wjazdem w Alpy może być.

Najstarszy w naszym regionie skipark w Rąbłowie, mimo rozwoju konkurencji, ciągle ma się dobrze. – W pierwszą sobotę odwiedziły nas tak wielkie tłumy, że czytniki kart magnetycznych przy bramkach otwierających wjazd na wyciąg odmówiły posłuszeństwa. Tego dnia wszyscy mogli u nas szusować za darmo – mówi Kazimierz Antoń, właściciel ośrodka.

W swojej ofercie skipark posiada trzy wyciągi o długości od 160 do 300 metrów i różnym stopniu trudności oraz snowpark. Ciekaw-

ostką są paleniska, na których można upiec sobie kielbaski i przy okazji – ogrzać się. Najbardziej profesjonalny w naszym regionie jest aktualnie ośrodek narciarski w Chrzanowie. W sezonie zimowym 2009/2010 został określony mianem najlepszego stoku Lubelszczyzny w plebiscycie „Dziennika Wschodniego”. Góra, na której znajduje się kompleks, ma 68 metrów różnicy poziomów i dość ostre nachylenie.

Trasy zjazdowe są zróżnicowane tak, aby spełnić oczekiwania wszystkich narciarzy i snowboardzistów. Najdłuższa ma 620 metrów, a najkrótsza – 80 metrów (dla początkujących). Ośrodek w Chrzanowie ma też małą skocznię dla przyszłych następców Adama Małysza.

Dla każdego coś dobrego

Między Puławami a Kazimierzem Dolnym znajduje się stok narciarski Parchatka, gdzie mamy do dyspozycji dwa wyciągi o długości 370 metrów każdy. Trasy są łatwe, idealne dla początkujących narciarzy. Stok jest oświetlony i regularnie ratrakowany. Także tam jest wypożyczalnia sprzętu i punkt gastronomiczny. Można także skorzystać z pomocy instruktora nauki jazdy.

Bardzo dobrymi warunkami narciarskimi mogą się cieszyć mieszkańcy Kraśnika i okolic.

To właśnie tam znajduje się jeden z lepszych w regionie stoków narciarskich – Batorz. Ma trzy długie trasy zjazdowe – 450, 500 i 750 metrów. Wszystkie są naśnieżane, ratrakowane i, oczywiście, oświetlone. U podnóża stoku znajduje się centrum gastronomiczne oraz minipark rozrywki dla dzieci. Przygotowano także wyciąg do snowtubingu, czyli jazdy na... oponach.

Okolice Zamościa to stok Bobliwo – jeden z lepszych do stawiania pierwszych kroków na nartach. Oprócz standardowego zaplecza sportowo-gastronomicznego dysponuje też noclegami przy wyciągu.

– Jeździłem na każdym lubelskim stoku. Do najlepszych zaliczam Chrzanów, Batorz oraz Parchatkę. Są tam strome stoki, można się naprawdę rozpedzić i ładnie poszusować. Dla początkujących narciarzy polecam Bobliwo, jeden z najdłuższych stoków na Lubelszczyźnie i dość płaski – mówi Michał Kozłowski, pasjonat narciarstwa z Lublina.

Wśród tej szerokiej oferty lubelskich ośrodków narciarskich każdy amator białego szaleństwa znajdzie na pewno coś dla siebie. Pozostaje nasmarować narty i ruszać! Dzieci, które nie skończyły 15 lat, muszą pamiętać o zabraniu na stok kasku ochronnego – taki przepis obowiązuje od 31 stycznia br.

Kampania Caritas i NBP „Wymieńmy się”

Wyjmij Waryńskiego ze skarpety

Nie można sobie za nie nic kupić, a jednak wciąż mają wartość. I to niemałą. Banknoty i monety sprzed denominacji po wymianie **zasilą między innymi fundusz stypendialny „Skrzydła” oraz leczenie i rehabilitację chorych dzieci.**



JOANNA MAZUREK

wania się do egzaminu maturalnego – mówi 17-letnia Ewelina. – Za otrzymane stypendium kupiłam gitarę, o którą starałam się już kilka lat. Teraz bez żadnych ograniczeń mogę grać. Objęły mnie prawdziwe skrzydła anioła, które roztoczone nade mną pozwalają spełniać najskrytsze pragnienia – cieszy się jej rówieśniczka Bernadetta.

Pieniądże ze zbiórki pójdą także na dożywianie uczniów w szkołach oraz leczenie i rehabilitację chorych dzieci. – Zgłasza się do nas wielu rodziców proszących o wsparcie finansowe, bo koszty leczenia, np. za granicą, są bardzo wysokie. Dzięki dochodom z akcji takich jak np. „Wymieńmy się”, możemy im pomóc – tłumaczy ks. W. Kosicki.

Joanna Mazurek

Ta akcja to pomoc, która ofiarodawcę nic nie kosztuje

To ostatni moment na zrobienie użytku z pieniędzy, które wyszły już z obiegu, a które mamy jeszcze pochowane gdzieś w szufladzie czy szafce – mówi ks. Wiesław Kosicki, dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej. – Akcja trwa co prawda do końca roku, ale ponieważ operacje bankowe zajmują trochę czasu, prosimy o przekazanie nam ich najpóźniej do 28 grudnia – dodaje.

Za każde 10 tys. „starych” złotych NBP da Caritas złotówkę. Tak uzyskane pieniądze zasila program „Skrzydła”, który wspiera zdolną, ale ubogą młodzież. W tym roku szkolnym w archidiecezji lubelskiej dofinansowanie z niego otrzymuje 54 uczniów. Pieniądże mogą oni wykorzystać np. na kupienie pomocy naukowych czy opła-

cenie zajęć pozalekcyjnych. – Programem „Skrzydła” jestem objęta od dwóch lat i dzięki niemu mogłam spełnić swoje ciche marzenia, dodatkowy kurs języka angielskiego i przygoto-

Zbiórka starych pieniędzy

„Stare” pieniądze wystarczy zanieść do lubelskiego oddziału Narodowego Banku Polskiego (ul. Chopina 6), centrali Caritas (al. Unii Lubelskiej 15) lub po prostu do parafialnych i szkolnych kół Caritas. Nieprzekraczalny termin to 28 grudnia 2010 roku.

zapowiedź

Szukają rachmistrzów

LUBLIN. Trzeba być pełnoletnim, mieć co najmniej średnie wykształcenie i umieć łatwo nawiązywać kontakty – to tylko niektóre z wymagań, jakie powinien spełniać kandydat na rachmistrza spisowego. Do przeprowadzenia Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011 na terenie gminy Lublin potrzebnych jest 209 osób (173 kandydatów na rachmistrzów i 36 kandydatów rezerwowych). Termin zgłoszeń mija 20 grudnia. Listę wymaganych dokumentów można znaleźć na stronie www.um.lublin.eu. Spis będzie przeprowadzany od 1 kwietnia do 30 czerwca 2011 r. **jm**

■ R E K L A M A ■

GORĄCE OKAZJE

przykład: **34 zł**

miesięczna rata

Kwota pożyczki **1000 zł**
okres 36 mies. RRSO 18,43 %

SKOK CHMIELEWSKIEGO
PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Krańciska 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

PANORAMA PARAFII pw. Bożego Ciała w Józefowie

W kościele musi być ładnie

Trudno wystawić jasełka, kiedy trzeba **uważać na folię przykrywającą wszystko**. Dla wrażliwego na punkcie estetyki proboszcza to problem, ale remont jest jeszcze ważniejszy.

Ks. Dariusz Nowomiejski wraz z parafianami rozpoczął renowację kościoła tej jesieni, czyli w rok po objęciu stanowiska proboszcza. Bardzo się cieszy, że świątynia będzie wyglądała tak, by nie tylko potrzeby duchowe, ale i estetyczne wiernych, były zaspokajane. Jest pasjonatem tworzenia dekoracji. Ma zmysł artystyczny i lubi to robić. – W kościele musi być ładnie. Nie wyobrażam sobie, żeby był nieprzystrojony, nawet jeśli nie ma ku temu jakiejś szczególnej okazji – mówi proboszcz.

W nowej parafii znalazł ludzi, którzy podziwiają jego zamiłowanie, i pomagają tworzyć oprawę wizualną do różnych uroczystości przeżywanych nie tylko w kościele, ale i w miejscowej szkole. Dziś ubolewa, że ciężko wśród rusztowań i kurzu zrobić coś satysfakcjonującego na Boże Narodzenie.

Historia o wielkim jaju

Młodzież z Józefowa od razu znalazła z nowym proboszczem wspólny język. W słusznym celu razem potrafia przygotowywać poważne uroczystości (ostatnio na Święto Niepodległości) i wystawiać humorystyczne przedstawienia, jak np. „Baju, baju, historia o wielkim jaju” w marcu br. Ks. Dariusz był jednym z głównych reżyserów tego spektaklu, a zbierane wtedy pieniądze organizatorzy przekazali hospicjum.

W tym roku po wielomiesięcznych staraniach Zespół Szkół w Józefowie otrzymał nowy sztandar. Gimnazjum i liceum nadano imię Jana Pawła II, a patronem przedszkole został Adam Mickiewicz.



Świątynia po remoncie ma odzyskać dawny, barokowy blask

– Ksiądz Dariusz jest doskonałym pedagogiem – mówi Joanna Suchowolak, dyrektorka szkoły. – Świetnie współpracuje z młodzieżą, a i nauczyciele czują się doceniani. Tworzymy razem naprawdę bardzo zgrane środowisko. – Dzięki wspólnej pracy wygraliśmy konkurs na najpiękniejszą salę katechetyczną w całej archidiecezji – dodaje katecheta Szczepan Ambrozkiewicz.

Gdzie czuwa święty Antoni

Cała parafia to raptem 1380 mieszkańców. Działają tu prawie wszystkie możliwe grupy modlitewne. W zabudowaniach poklasztornych powstaje świetlica środowiskowa. Tworzy się także drużyna harcerska „Zawiszacy” i zakładana jest wyczekiwana parafialna strona internetowa.

Choć parafia jest pod wezwaniem Bożego Ciała, wielkim kultem jest tu otaczany święty Antoni Padewski. Pewnie dlatego, że to właśnie słynący łaskami obraz św. Antoniego uratował się z pożaru, jaki dotknął świątynię w 1792r. Po pożarze nie zostało prawie nic. Ocalały z niego tylko trzy obrazy – prócz portretu św. Antoniego, także te Matki Bożej i św. Franciszka.

Podczas I wojny światowej spłonęło wszystko to, co w poprzednim stuleciu udało się odbudować, w tym niestety i sły-

nące łaskami dzieło. Kościoła nie oszczędziła także następna wojna. Jednak bardzo szybko przeprowadzono kapitalny remont. Obecnemu kościołowi niestety daleko do dawnej barokowej świetności, ale z tamtych czasów ocalało sporo zabytkowych figur. Proboszcz ma nadzieję, że obecny remont zajmie równie mało czasu, jak ten powojenny. Parafia otrzymała część pieniędzy (1 mln 270 tys. zł) z projektu „Kazimierz Dolny oraz wybrane zespoły zabytkowe Powiśla Lubelskiego – renowacja i ochrona dziedzictwa narodowego”. – Za to zostaną wymienione okna w kościele, osuszone mury, odnowiona elewacja zewnętrzna i wewnętrzna. Renowacji swojego ołtarza doczeka się też Matka Boska Częstochowska. Na dalsze prace pieniądze musimy dopiero znaleźć – mówi ks. Dariusz. Być może za rok, na Boże Narodzenie, remont będzie już skończony i w kościele zawiśnie wyjątkowa, długo planowana dekoracja świąteczna.

Justyna Jarosińska

Zdaniem proboszcza



– Cieszę się, że nasza parafia tętni życiem. 13 czerwca, w dniu odpustu ku czci św.

Antoniego Padewskiego, po raz pierwszy przy parafii odbył się festyn środowiskowy. Widać było, że starsi i młodszy chcą razem coś tworzyć i wspólnie się bawić. Każdy włącza się na tyle, na ile może, w kształtowanie wizerunku parafii. Chcę podkreślić wielkie zasługi naszych strażaków ochotników. Uświetniają każdą większą uroczystość. Ostatnio z wielką pompą obchodziliśmy 95-lecie istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej. Brakuje, niestety, pieniędzy na sfinansowanie części prac przy remoncie kościoła. Parafianie, oczywiście, wspierają te działania materialnie, ale to jednak kropla w morzu potrzeb. Wierzę, że mimo wszystko, znajdują się ludzie, którzy zechcą pomóc przywrócić dawną świetność kościołowi.

Ks. Dariusz Nowomiejski

Urodzony 18 września 1968 r., święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1993 r. Od 2009 r. jest proboszczem parafii pw. Bożego Ciała w Józefowie.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta:

9.15, 11.30, 17.00

W dni robocze: **17.00**

